

MĄDRA POMOC

OKIEM STOWARZYSZENIA LECZYMY Z MISJĄ



Leczymy z Misją

Students' Medical Aid

Przedstawiamy zbiór artykułów, które zostały opublikowane w ramach cyklu "Mądra pomoc" na facebooku Leczymy z Misją. Piszemy o tym jak działać mądrze i gdzie kierować swoją pomoc, by była ona jak najbardziej efektywna. Bazując na naszej działalności oraz doświadczeniach innych organizacji, opowiadamy o najczęściej popełnianych błędach i jak ich uniknąć. Mamy nadzieję, że przedstawione artykuły przybliżą tematykę mądrej pomocy i skłonią do dalszego zgłębiania tematu. Wierzymy, że zapoznanie się z poniższymi zagadnieniami pomoże odpowiednio ukierunkować swoje działania podczas pobytu w Kenii.

Artykuły są przygotowywane przez Karolinę Pałkę
i Katarzynę Leszczyńską

1.	Mądre rozmieszczenie pomocy	3
2.	Pomoc humanitarna vs rozwojowa	5
3.	Niepotrzebne podarki	8
4.	Sprzęt, sprzęt, sprzęt!	10
5.	Wolonturystyka	12
6.	Stereotypy, czyli o budowaniu obrazu Afryki	15
7.	Kłęska głodu	18
8.	O poszanowaniu religii, znajomości lokalnych obyczajów	20
9.	Dawanie	22
10.	Brak wody	24
11.	Neokolonializm	26
12.	A single story	28
13.	Paradoksy	29
14.	Poverty tourism	31
15.	Pomoc rozrywkowa	34



1. Mądre rozmieszczenie pomocy

OPUBLIKOWANO 06.01.2018

“Przyciągana przez kryzys karawana [pomocy] dobrowolnie wybiera miejsce i czas swojego przybycia i odjazdu, a okazywana pomoc przypomina rozsypujące się wokół konfetti. W krajach cieszących się szczególnymi względami ofiarodawców to konfetti sypie się obficie ze wszystkich stron, natomiast inne kraje, osierocone przez darczyńców, muszą zadowolić się okruchami.”

Linda Polman “Karawana kryzysu”

Szacuje się, że na świecie istnieje ponad 10 milionów organizacji pozarządowych (NGO) niosących pomoc humanitarną i rozwojową. Nieobowiązkowa rejestracja sprawia, że ich dokładna liczba nie jest znana i dynamicznie się zmienia. Pomoc może nieść każdy, w dowolny sposób, gdziekolwiek chce. Ciężko nawet zliczyć ile organizacji działa w samej Kenii. Rozkład sił NGOs jest jednak bardzo nierównomierny. Niektóre rejony są wręcz zasypane organizacjami, podczas gdy do innych pomoc nie dociera nigdy.

Kibera to największe slumsy Afryki Wschodniej. A może sierociniec będący schronieniem dla tysięcy dzieci? Brzmi chwytliwie, wywołuje współczucie, a w konsekwencji przyciąga tysiące darczyńców. Pomoc w takich miejscach może się zwyczajnie opłacać. Tymczasem szybko stają się one po brzegi wypełnione konkurencyjnymi organizacjami, których zakres działań i cele niejednokrotnie się pokrywają. Dobry dostęp do edukacji i opieki zdrowotnej sprawia że slumsy paradoksalnie stają się celem zamiast azylem dla potrzebujących, a w sierocinicach mieszkają dzieci, które wolą opuścić swoje domy rodzinne by zyskać możliwość dobrego wykształcenia.

Czy oznacza to, że niezaprzeczalnie powinniśmy wykreślić te miejsca z mapy pomocy? Oczywiście, że nie.



Zastanówmy się jednak czy pomoc, którą chcemy zaoferować jest potrzebna akurat w miejscu, o którym już tyle razy słyszeliśmy w mediach. Być może istnieje już organizacja, która swoją działalnością pokrywa ten obszar. Być może to właśnie z tego powodu informacja o nim w ogóle do nas dotarła. Może jest ono już zasypane wspomnianym “konfetti darów, wolontariuszy i organizacji”?

Dlatego trzeba pytać, obserwować, rozmawiać. Wszystko po to by znaleźć miejsca o największych potrzebach, w których będziemy traktowani jak partnerzy w dążeniu do ich rozwoju. Tylko dzięki współpracy z lokalną społecznością i stałemu kontaktowi z pracownikami i władzami szpitali jesteśmy w stanie odpowiedzieć na ich najbardziej naglące i rzeczywiste potrzeby.



2. Pomoc humanitarna vs rozwojowa

OPUBLIKOWANO 20.01.2018

Pomoc humanitarna. Czym właściwie jest i co różni ją od pomocy rozwojowej, którą my się aktualnie zajmujemy?

Otacza nas kultura niesienia pomocy. Kultura, w której istnieje niepisane prawo nakładające na ludzi żyjących w świecie pokoju, dostępu do edukacji, rozwoju i dóbr materialnych, obowiązek dzielenia się i dawania biedniejszemu. Owa kultura zasypuje nas ogromem przerażających obrazów, dramatycznych liczb i statystyk, a także wieloma hasłami mającymi definiować jej cele i działalność.

Pomoc humanitarna ma za zadanie ratowanie i podtrzymywanie życia osób dotkniętych

skutkami katastrof zarówno naturalnych, jak i tych wywołanych działalnością człowieka. Kieruje się kilkoma podstawowymi zasadami: bezstronności, neutralności i niezależności. Pomoc taka powinna być udzielana zawsze i każdemu, nie może wspierać żadnej ze stron konfliktu, nie może być także zależna od interesów politycznych czy gospodarczych.

Wyobraź sobie, że jako pracownik organizacji humanitarnej chcesz zaopatrzyć w wodę, żywność i podstawowe środki medyczne ludność przebywającą w obozie dla uchodźców z terenu ogarniętego wojną. Miejscowe władze zgadzają się na Twoją działalność na rzecz cywili, pod warunkiem że połowa przekazywanych przez Ciebie darów zasili wojsko. Będziesz kontynuować swoją pracę wspierając jednocześnie jedną stronę konfliktu? Czy odmówisz dalszej wysyłki i pozbawisz niewinnych mieszkańców środków niezbędnych do życia?

Z podobnymi dylematami pracownicy humanitarni muszą mierzyć się na co dzień. Udzielanie pomocy to ciągłe balansowanie między korzyściami dla poszkodowanych, a stratami jakie poniosą.



W pierwszym etapie pomoc ta polega na pokryciu najpilniejszych potrzeb umożliwiających przeżycie (woda, żywność, schronienie, podstawowa opieka medyczna), których poszkodowani w warunkach nagłego kryzysu nie są w stanie sobie zapewnić. Jednak gdy takie działania trwają zbyt długo i są pozbawione odpowiedniej kontroli, szybko doprowadzają do uzależnienia ludności od oferowanego wsparcia. Poszkodowani przestają szukać własnych rozwiązań, a korzystają z gotowej i przede wszystkim darmowej pomocy – pozbawiamy ich w ten sposób samodzielności. Należy więc pamiętać, że końcowym efektem naszych działań zawsze ma być przywrócenie ludziom możliwości rozwoju.

Właśnie w tym momencie może rozpocząć się kolejny etap naszych działań, czyli szeroko rozumiana pomoc rozwojowa. O jej jednoznacznej definicję nie jest łatwo. Być może nie zawsze potrafimy poprawnie zdefiniować swoją działalność, być może gubimy się pośród różnych jej form, a społeczna świadomość na ten temat wciąż pozostaje niewielka.

Jak na bazie naszych doświadczeń moglibyśmy scharakteryzować podstawowe założenia pomocy rozwojowej?

– W pomocy rozwojowej staramy się uzyskać długotrwałe, choć niekiedy odległe efekty. Dążymy do wyrównania szans i możliwości. Do zapewnienia stałego dostępu nie tylko do środków niezbędnych do życia, ale także do edukacji czy do wysokiej jakości opieki zdrowotnej. Nasze działania mają przyczynić się do rozwoju ekonomicznego, socjalnego czy społecznego, jednak osobami odpowiedzialnymi za ten rozwój muszą być lokalni mieszkańcy.

– Nie chodzi tutaj o medyczny cud czy gotowe rozwiązania. Przyjazd wolontariuszy czy krótka wizyta lekarzy, przebadanie nawet setek pacjentów i przeprowadzenie dziesiątek operacji – wszystko to nie przyniesie żadnych daleko idących korzyści, jeśli nie zaangażujemy lokalnych pracowników i nie damy im możliwości stałej poprawy jakości opieki zdrowotnej i zwiększenia możliwości terapeutycznych.

– Działamy poprzez szkolenia, edukację i przedstawianie możliwych rozwiązań. W naszej pracy od początku do końca uczestniczy miejscowa ludność.



– Za wszelką cenę staramy się unikać uzależnienia społeczności od naszej pomocy.

Kenia jest krajem ubogim, w którym aktualnie nie toczy się sytuacja kryzysowa zagrażająca zdrowiu czy bezpieczeństwu ludności, a jej podstawowe potrzeby są zapewnione. Mimo to nadal wiele miejsc wymaga wsparcia, podniesienia jakości opieki zdrowotnej czy wprowadzenia metod diagnostycznych i leczniczych, które w innych szpitalach stanowią już niezbędny standard. Są to warunki, w których możemy nieść pomoc rozwojową. Pomoc, która jest dostosowana do naszych możliwości finansowych oraz umiejętności.



3. Niepotrzebne podarki

OPUBLIKOWANO 27.01.2018

Ile razy słyszałeś o zbiórce pieniężnej lub o zbiórce rozmaitych dóbr na rzecz ofiar kataklizmów czy klęsk żywiołowych? Ile razy sam przekazywałeś używane ubrania, leki, a nawet zabawki na rzecz potrzebujących? W obliczu katastrofy wszyscy staramy się ulżyć ludzkiemu cierpieniu i chętnie odpowiadamy na liczne prośby o darowizny czy zbiórki towarów. Taka działalność wydaje się być idealnym sposobem na zapewnienie ofiarom niezbędnych produktów. Niestety nie wszystko co przekazujemy może zostać wykorzystane w odpowiedzi na sytuację kryzysową, a niekiedy nadmiar zbędnych darów może okazać się nawet szkodliwy.

Przeterminowane leki czy popsuta zbędna aparatura medyczna to tylko wierzchołek góry lodowej. O inne przykłady nietrudno: "Ofiary tsunami [...] zobaczyły dostawy puchowych kurtek zimowych, namiotów arktycznych, pantofli na szpilkach, damskich stringów i pigułek Viagry. [...] Pewien nowozelandzki producent zaoferował, że przekaze dzieciom z Kenii partie puszkowanej karmy dla psów." pisze Linda Polman w "Karawanie kryzysu".

Po trzęsieniu ziemi na Oceanie Indyjskim i tsunami, które uderzyło w wybrzeża Indonezji w 2004 r., kraj został wręcz zasypany używaną odzieżą od licznych darczyńców. Odzież nie przestawała napływać nawet po wyposażeniu w nią wszystkich potrzebujących, a pracownicy humanitarni nie byli w stanie sortować i dystrybuować jej ogromnych ilości. Stosy zbędnych ubrań zaczęły zalegać na plażach, a postępujące gnicie i ryzyko kontaminacji wód wymusiły na lokalnych władzach decyzję o ich spalaniu.

Zbiórką sprzętu medycznego zajmujemy się od kilku lat, a kontener ze zgromadzonym przez nas wyposażeniem już trzykrotnie dotarł do Kenii. Okazjonalnie organizowaliśmy również zbiórki artykułów higienicznych czy odzieży. Czy wiecie, że w naszym magazynie, pośród łóżek



szpitalnych, unitów stomatologicznych, setek kilogramów okularów i środków do dezynfekcji, od dłuższego czasu zalegają dziecięce plastikowe narty, które ktoś przekazał jako dar dla Kenii?

Innym przykładem z naszej działalności jest zbiórka bielizny i środków higienicznych, podczas której zdarzyło nam się otworzyć paczkę z brudną, niewypraną bielizną albo podartą koszulką, którą ktoś postanowił podarować Afryce.

Szukujące, ale prawdziwe.

Te anegdoty reprezentują jeden z większych problemów, z jakim borykają się nie tylko organizatorzy zbiórek, ale przede wszystkim ich odbiorcy.

Afryka niejednokrotnie jest traktowana jak wysypisko śmieci z krajów rozwiniętych. Często wydaje nam się, że wszystko może być darem dla ludzi, którzy w naszych oczach nie mają nic. Podczas swojej działalności z roku na rok stajemy się coraz bardziej krytyczni wobec rzeczy, które decydujemy się transportować do Kenii. Zdarza nam się spotkać z ogromnym niezrozumieniem, gdy odmawiamy przyjęcia zardzewiałych narzędzi chirurgicznych czy przeterminowanych leków, ale czy pomoc rozwojowa z definicji nie jest nastawiona na poprawę i podwyższenie standardu życia?

Natłok niepotrzebnych i nieprzemyślanych darów bywa nazywany "drugą katastrofą", która jest nieodłącznym elementem towarzyszącym wielu kryzysom humanitarnym. Tylko rozsądne i rozsądnie prowadzone zbiórki pozwolą uniknąć gromadzenia ton nieprzydatnych produktów. Dlatego zanim oddasz coś na podobną zbiórkę zadaj sobie kilka podstawowych pytań:

1. Czy na pewno oddajesz coś, o co proszą organizatorzy zbiórki?
2. Pozbywasz się tego bo chcesz pomóc czy dlatego, że zalega Ci w domu?
3. Czy twoim zdaniem ta rzecz będzie komuś długo służyć, czy po pierwszym użyciu rozpadnie się rękach?
4. Czy rzecz, którą oddajesz jest czysta i zdatna do użytku?
5. Czy będąc na miejscu osoby w potrzebie chciałbyś dostać coś takiego?



4. Sprzęt, sprzęt, sprzęt!

OPUBLIKOWANO 10.02.2018

W Kyeni widzieliśmy aparat RTG rodem z muzeum. Ten jednak od 55 lat jest elementem wyposażenia szpitala! Podczas gdy ten wieloletni sprzęt wciąż służy pacjentom, w szpitalu w Muthale od dłuższego czasu zalega nowoczesny aparat RTG ofiarowany przez organizację amerykańską, który popsuł się krótko po dostarczeniu go do Kenii i od tego czasu nikt nie potrafi go naprawić. Sytuacja ta nie jest wyjątkiem.

Jedną z podstawowych zasad w przekazywaniu darów dla krajów globalnego południa jest unikanie podwójnych standardów. Jeżeli jakość i bezpieczeństwo sprzętu nie są akceptowalne w twoim własnym kraju, nie może być on przekazany jako darowizna. Sprzęt powinien pochodzić z wiarygodnego źródła i w żaden sposób nie może stanowić zagrożenia dla pacjentów. Produkty przeterminowane, zardzewiałe narzędzia (które i nam zdarzyło się otrzymać jako dar dla Kenii!) czy sterylne opatrunki z uszkodzonym opakowaniem nie spełniają żadnego z tych kryteriów.

W przypadku sprzętu medycznego istnieje jednak druga strona medalu. Przebywając w szpitalach zdarzyło nam się natknąć na USG czy defibrylatory kurzące się w kącie gabinetu. Światowa Organizacja Zdrowia szacuje, że zaledwie 30% sprzętu pochodzącego od zagranicznych darczyńców zostaje zamontowane w szpitalach. Już trzy lata po trzęsieniu ziemi na Haiti 70% z ofiarowanego tam sprzętu przestało działać.

Upewnienie się, że na miejscu wszystko będzie sprawne wymaga od darczyńcy dużego nakładu pracy. Najważniejsza jest świadomość, czego dokładnie potrzebuje szpital docelowy. Musimy upewnić się, że na miejscu dostępne będzie wyposażenie i akcesoria, które są niezbędne do używania danego sprzętu. Lokalni pracownicy muszą potrafić korzystać z ofiarowanych przez nas urządzeń i często konieczne jest przygotowanie dla nich szkoleń w tym zakresie. Wszystko musi zostać jeszcze przetransportowane i zamontowane – gdy ma się na głowie kilka ton sprzętu



wiele rzeczy może pójść nie tak.

Wbrew pozorom nowoczesny sprzęt często sprawia najwięcej kłopotów. Brak części zamiennych, nieodpowiednie okablowanie, a niekiedy po prostu niepasująca wtyczka to z pozoru trywialne problemy, które skutecznie uniemożliwiają jego wykorzystanie. Duże wyzwanie stanowi także odpowiednie napięcie i stałość w dostępie do prądu w szpitalu. Biorąc te czynniki pod uwagę staje się jasne, że kilkudziesięcioletni aparat rentgenowski pod wieloma względami przewyższa wysokiej jakości sprzęt nowoczesny.

Wszystkim organizacjom zajmującym się darowizną sprzętu medycznego powinny przyświecać cztery podstawowe zasady:

- Szanuj oczekiwania i sugestie osób którym pomagasz. To oni są najlepiej zorientowani co sprawdzi się w ich warunkach pracy.
- Upewnij się, że sprzęt który ofiarowujesz przyniesie na miejscu realny pożytek. Zastanów się czy twoje działania nie poskutkują problemami z montażem i utrzymaniem przewyższającymi ewentualne korzyści.
- Przekazuj sprzęt dobrej jakości i w dobrym stanie.
- Bądź w kontakcie! Pytaj, sprawdzaj, monitoruj stan przekazanego sprzętu.



5. Wolonturystyka

OPUBLIKOWANO 09.06.2018

“Nie masz pomysłu na wakacje? Jedź na wolontariat!”

“Chcesz przeżyć niezapomnianą przygodę, która odmieni Twoje życie? Nie siedź w domu! Wyjedź na wolontariat do Afryki.”

Za powyższymi hasłami kryją się agencje pośredniczące w organizacji wolontariatu za granicą. Prosta forma “podróżuj pomagając” zyskuje popularność wśród młodych ludzi z całego świata, a wyjazd na wolontariat staje się łatwiejszy niż kiedykolwiek. Wymagania? Niewielkie. Wiek? Często wystarczy ukończony 16 r.ż. Znajomość języka angielskiego? Brak certyfikatu nie stanowi żadnego problemu – angielski znają przecież wszyscy. Możliwości jest wiele. Opieka nad zwierzętami, nauczanie w lokalnej szkole, zabawa z podopiecznymi sierocińca, a może pobyt w slumsach. Wszystko to na wyciągnięcie ręki, dostępne dla każdego, bez względu na wykształcenie, umiejętności i doświadczenie.

WOLONTURYSTYKA – połączenie niezwyklej podróży i pracy na rzecz potrzebujących. Czy ich pogodzenie jest w ogóle możliwe? Szacuje się że rocznie ponad 1,5 miliona osób decyduje się na wolontariat w ramach wakacji. Coraz częściej pod znakiem zapytania stawiamy jednak celowość i rezultat takich wyjazdów.

Kto w rzeczywistości zyskuje na tego typu działalności – lokalna społeczność, a może tylko wolontariusz? W ofertach wyjazdów przoduje możliwość uczestnictwa w budowie szkół czy placówek medycznych. Kilkutygodniowy pobyt grupy wolontariuszy to koszt dziesiątek tysięcy złotych. Wyobraźmy sobie jak dużo sal mogłoby zostać wybudowanych gdyby te pieniądze zostały przekazane lokalnym pracownikom. Same koszty to jednak nie wszystko. Wybudowanie szkoły czy szpitala jest stosunkowo łatwe, jednak zatrudnienie wykwalifikowanych nauczycieli i lekarzy to znacznie większy problem. Wiele organizacji nie myśli jednak o daleko idących skutkach, a wzniesione budynki pozostają puste.



“Nie ma takiej osoby, która by nie mogła pomóc nam na miejscu. [...] Założeniem naszej szkoły nie jest tylko uczenie, ale także kształcenie u dzieci odpowiednich postaw i wartości, którymi charakteryzują się mieszkańcy bogatych krajów.” Zdanie to możemy znaleźć w ofercie jednej z polskich fundacji organizujących wolontariat w Afryce. Jedyne wymóg, który musi spełnić wolontariusz to posiadanie 7 tys. złotych. Tylko ta suma dzieli kandydata od zostania nauczycielem lub wykonawcą prac budowlanych w Zambii. Niezależnie od tego jakimi postawami i wartościami kieruje się w życiu potencjalny wolontariusz, zakłada się, że jest tak samo lub bardziej kompetentny od lokalnego nauczyciela. Brak doświadczenia budowlanego również nie stanowi przeszkody by wykonywać pracę, którą w wielu przypadkach mogliby podjąć lokalni mieszkańcy.

Liczne łatwo dostępne wyjazdy na wolontariat wzbudzają w wielu osobach złudne wrażenie, że pomoc rozwojowa jest rzeczą łatwą. Budują w nas poczucie, że sam nasz dwutygodniowy pobyt w miejscu potrzebującym niesie zbawienne skutki, a lokalna społeczność nie poradzi sobie bez wizyt “zachodnich” wolontariuszy. Wyjazdom takim towarzyszy przeświadczenie, że kompetencje obcokrajowca są lepsze od umiejętności miejscowych pracowników. Nic bardziej mylnego. Pewne jest jednak, że gdy wolontariusz oferuje swoją pracę za darmo lokalni pracownicy zostaną swojego zatrudnienia pozbawieni. Dodatkowo, brak znajomości kultury i zwyczajów może skutkować próbami propagowania wartości sprzecznych z tymi wyznawanymi przez społeczeństwo, które odwiedzamy. Czy nie powinniśmy wyzbyć się przeświadczenia, że sam fakt, iż możemy sobie pozwolić na odwiedzenie najdalszych zakątków świata czyni z nas osoby odpowiednie do udzielania tam pomocy?

Wydaje się, że problem nie leży w samej idei zagranicznego wolontariatu, ale w sposobie jej realizacji. Właściwa organizacja i przygotowanie może umożliwić nam wartościowy wyjazd, na którym skorzystają osoby, do których kierujemy nasze działania.

O CZYM TRZEBA WIEDZIEĆ?

- Od organizatora swojego wolontariatu wymagaj dokładnych raportów podsumowujących dotychczasowe działania i prowadzone projekty. Jeśli



Sam jesteś organizatorem takiego wyjazdu bądź krytyczny wobec swoich planów czy osiągnięć i zawsze sprawdzaj ich odległe konsekwencje.

- Kładź nacisk na umiejętności. Jeżeli nie są wymagane od Ciebie żadne kwalifikacje to z dużym prawdopodobieństwem Twój wyjazd będzie nastawiony na zapewnienie dobrej przygody dla wolontariuszy.
- Zawsze myśl o długoterminowych skutkach wszystkich swoich działań.
- Bądź świadomy jakie jest dokładne podłoże lokalnych problemów! Jeżeli nie jesteś w stanie go określić i nie wiesz na czym mają skupiać się Twoje działania może okazać się, że wolontariat przyniesie jedynie negatywne skutki.



6. Stereotypy, czyli o budowaniu obrazu Afryki

OPUBLIKOWANO 03.02.2018

„Obraz Afryki jaki ma Europa? Głód, dzieci szkieleciki, sucha spękana ziemia, slumsy w mieście, rzezie, AIDS, tłumy uchodźców bez dachu nad głową, bez jedzenia, bez lekarstwa, wody i chleba.

Więc świat spieszy z pomocą.”

Ryszard Kapuściński “Heban”

Z jakich źródeł czerpiesz informacje dotyczące krajów Globalnego Południa? Telewizyjnych serwisów informacyjnych, gdzie prezentowane są one w kontekście klęsk, katastrof, wojen i głodu? Z programów podróżniczych, w których nacisk kładzie się na ciekawostki, egzotykę i różnice w sposobie życia? A może z mediów społecznościowych, stron organizacji pomocy humanitarnej i rozwojowej czy też ze zdjęć i postów publikowanych przez wolontariuszy i osoby odwiedzające kraje Południa? Często nie zdajemy sobie sprawy, że wyjeżdżając do krajów Południa dla wielu osób stajemy się źródłem informacji o tamtejszej rzeczywistości i problemach z jakimi się boryka. Nieświadomi jaką rolę zaczynamy odgrywać w budowaniu obrazu krajów rozwijających się możemy łatwo przyczynić się do powielania stereotypów na ich temat oraz budowania ich uproszczonego i szablonowego obrazu.

Zdjęcia i materiały filmowe to nieodłączny element pracy każdej organizacji humanitarnej czy rozwojowej. Bez nagłaśniania aktualnej sytuacji i potrzeb danego miejsca nie byłoby możliwe pozyskanie funduszy na niesienie pomocy. Zasada wydaje się być prosta - im dramatyczniej przedstawimy ludzkie cierpienie, tym większa szansa odzewu na nasz apel. Nie jest więc rzadkością manipulowanie faktami w celu ukazania Afryki jako miejsca pogrążonego w większym chaosie niż to jest w rzeczywistości. “Największy kryzys humanitarny w historii współczesnej”, “ponad milion ofiar”, “zbyt mała i zbyt późno udzielona pomoc” - wszystkie te



hasła mają działać jak reklama, której celem jest zgromadzenie odpowiednich funduszy. Obrazy prezentowane w materiałach dziennikarskich również podlegają bardzo dokładnej selekcji. Na pierwszym planie widzimy wygłodzone i cierpiące ofiary. Dzieci mają muchy w oczach i opuchnięte brzuszki, a jedynymi zdrowymi i godnie odzianymi osobami są biali wolontariusze, którzy niczym prawdziwi bohaterowie przybywają na wybawienie ofiarom czekającym biernie na ich pomoc. Daleko nie musicie szukać, wystarczy spojrzeć na reklamę najnowszego programu znanej stacji telewizyjnej. Biała kobieta trzymająca małe, bezbronne, czarne dziecko.

Choć podobne zachowania w kontaktach z mediami wciąż nie są rzadkością, to coraz więcej organizacji, świadomych zaistniałego problemu, zobowiązuje się przestrzegać reguł ustanowionych w 1994 przez Międzynarodową Federację Towarzystw Czerwonego Krzyża (IFRC) i “w przekazywanych informacjach i materiałach reklamowych przedstawiać ofiary katastrof jako godne istoty ludzkie, a nie zdesperowane obiekty”.

Przed pracownikami i wolontariuszami zajmującymi się projektami rozwojowymi również stoi niełatwe zadanie. Muszą oni zmierzyć się ze stereotypami powszechnymi w naszej kulturze, mediach i edukacji, które wynikają ze słabej dostępności rzetelnych informacji o krajach Południa, dlatego zasady IFRC stają się ważne dla wszystkich odwiedzających te miejsca. Może wydawać nam się, że jakiegokolwiek zasady nie są w ogóle potrzebne. “Przecież ja chcę tylko opowiedzieć, jak tam jest. Pokazać jak jest naprawdę.” Ideą rzetelnego informowania o krajach globalnego południa jest jednak przeniesienie uwagi ze mnie - opowiadającego i pokazującego - na tych, o których mówię i których przedstawiam. Najważniejszą cechą tej relacji jest obustronny szacunek oraz dążenie do zachowania godności bohaterów.

Wielu z nas zna tylko jeden obraz Afryki. Obraz pięknych krajobrazów, niesamowitych zwierząt, a pośród nich ludzi walczących w bezsensownych wojnach, umierających z powodu biedy, głodu i AIDS, którzy nie potrafią mówić za siebie i tylko czekają na ratunek ze strony dzielnego,



białego obcokrajowca. Jest to obraz który sami wypracowaliśmy przez lata, przedstawiając w kółko tą samą historię, pokazując tą samą wizję i powielając stereotypy.

Ograniczona ilość informacji o krajach globalnego Południa, docierających do szerokiej publiczności często skutkuje tym, że pojedynczy obraz czy historia mogą być rozciągnięte na całą społeczność lub populację. Niezbędne jest więc określenie zasięgu danego problemu, aby nie dopuścić do generalizacji tej sytuacji na całą Afrykę czy Azję.

Wyjeżdżając do krajów Południa wykorzystaj swoją szansę opowiedzenia historii, które jeszcze nie zostały opowiedziane. Staraj się przedstawiać mieszkańców w sposób, który podkreśli podobieństwa i jedność wszystkich ludzi. Pokaż coś innego niż ten sam, wielokrotnie powielany, obraz biedy i litości.



7. Klęska głodu

OPUBLIKOWANO 17.03.2018

Ile razy słyszałeś w dzieciństwie zdanie “Zjedz wszystko! Nie marnuj jedzenia, bo w Afryce dzieci głodują!”? Od najmłodszych lat słyszymy o problemie głodu na świecie, jednakże mimo niezliczonych prób niesienia pomocy i wielu podejmowanych akcji, problem ten wcale nie wydaje się maleć.

Statystyki World Food Programme wskazują że 1 na 9 osób na świecie cierpi z powodu głodu, a niedożywienie dotyka nawet co trzecią osobę! Coraz więcej mówi się o tym, gdzie leży przyczyna tego problemu i jakie działania muszą zostać podjęte, aby trwale zwiększyć dostępność pożywienia. Wbrew powszechnemu przekonaniu przyczyną głodu wcale nie jest brak żywności. Co więcej, nie tylko produkujemy wystarczającą ilość jedzenia, aby nakarmić całą populację, ale większość krajów, w tym krajów rozwijających się, produkuje ilości, które są w stanie wyżywić wszystkich swoich mieszkańców! Przyczyna problemu wcale nie leży w niedoborze żywności. Samo rolnictwo byłoby w stanie dostarczyć żywność dla wszystkich potrzebujących w danym kraju.

W komentarzu pod postem znajdziecie wykres, który jest na to dowodem. Dlaczego więc tak się nie dzieje? Dlaczego, mimo tych statystyk, problem głodu wciąż jest tak powszechny?

Wiele mówi się o tym ile jedzenia jest marnowane i wyrzucane w krajach rozwiniętych, ale czy słyszałeś kiedyś, że w krajach globalnego południa również marnują się ogromne ilości? W Indiach aż 30% owoców i warzyw gnije jeszcze zanim zostanie wprowadzone na rynek. W Afryce Subsaharyjskiej ten odsetek sięga nawet 40%.

Prawdziwym problemem jest niemożność dostarczenia tej żywności do osób, które aktualnie jej potrzebują. Część żywności psuje się jeszcze magazynach. Sprawny transport nie jest dostępny, wobec czego żywność nie ma nawet okazji trafienia na merket. Część jest niszczone przez pleśń, insekty czy deszcze, z powodu braku odpowiedniego miejsca do



jej przechowywania. I wreszcie, ogromna ilość plonów gnije jeszcze w polu, gdyż farmerzy, świadomi faktu, że i tak poniosą straty po ich zebraniu, decyduje się tego nie robić. Problem głodu jest więc w dużej mierze problemem dystrybucji i logistyki. Szacuje się, że jedzenie, które jest marnowane w Afryce mogłoby żywić nawet 49 milionów ludzi.

Jedyną drogą do niesienia pomocy jest więc budowanie sprawnych łańcuchów zaopatrzenia i dystrybucji. Rozdawanie i wysyłanie żywności z krajów zachodnich jest więc nie tylko zbędne, ale może okazać się także negatywne w skutkach. Na dowód chcielibyśmy przytoczyć historię, którą Peter Greer opowiada w dokumencie pt. "Poverty, Inc."

Po ludobójstwie w Rwandzie w 1994 r. pewien kościół z Atlanty podjął się akcji dostarczania i dystrybucji jajek na obrzeżach stolicy Rwandy - Kigali. W obliczu klęski, która dotknęła tamtejszą ludność, wydawało się to być dobrym rozwiązaniem. Niestety, nikt z organizatorów tej akcji nie był świadomy, że kilka lat wcześniej jeden z mieszkańców tego rejonu - Jono, sam otworzył mały biznes. Jono zainwestował w kury oraz materiały niezbędne do hodowli i rozpoczął sprzedaż jajek. Biznes rozwijał się i był w stanie zaopatrzyć lokalne społeczeństwo w jajka, aż do czasu kiedy miejscowy rynek został zasypany jajkami dostarczonymi przez amerykańskich darczyńców. Sytuacja ta zmusiła Jono do sprzedaży kur oraz zakończenia tego biznesu. Po jakimś czasie darczyńcy z Atlanty zmienili miejsce docelowe swoich działań, wobec czego lokalna ludność została pozbawiona dostępu do jajek, a Jono swojego źródła utrzymania.

Biorąc udział w jakiejś akcji pomocowej, przekazując żywność czy ubrania, często nie zastanawiamy się jak wygląda jej finał. Nie wiemy co jest na końcu tego łańcuszka pomocy i jaki jest ostateczny rezultat naszych działań. Zawsze starajmy się sprawdzać i dowiadywać, co udało się osiągnąć poprzez daną akcję. Ważne jest, byśmy byli świadomi nie tylko tych pozytywnych, ale też i negatywnych wyników, gdyż tylko ich znajomość pozwoli nam uniknąć podobnych błędów w przyszłości.



8. O poszanowaniu religii, znajomości lokalnych obyczajów

OPUBLIKOWANO 30.03.2018

Podróże, emigracje, życie w innej kulturze, obyczajowości, innym kraju jest obecnie naturalnym i częstym zjawiskiem. Zróżnicowanie społeczne i religijne jest powszechne zarówno w małej wiosce jak i dużym mieście, tak w Europie jak i w krajach Afryki.

Czy wiesz że Kenię zamieszkują 42 odmienne kulturowo grupy etniczne?

Co więcej, w całym kraju zarejestrowanych jest ponad 4000 kościołów i związków wyznaniowych.

Jako wolontariusze stajemy przed dużym wyzwaniem odnalezienia się w tak zróżnicowanej społeczności oraz dostosowania do norm tam panujących. Czy możliwe jest przygotowanie się do zderzenia z inną kulturą kiedy planujemy wyjazd w odległe zakątki świata?

Często duży nacisk kładziemy na czytanie książek, reportaży czy artykułów na temat społeczeństw które zamieszkują tereny które planujemy odwiedzić, ale czy na pewno jest to najlepsza droga?

Uczenie się o innej kulturze jest bardzo ważne, równie istotne jest jednak unikanie stereotypów. Powszechnie dostępne informacje często są generalizowane. Informacje dotyczące jednego plemienia czy wyznawców danej religii mogą być mocno uproszczone i podawane w odniesieniu do całego kraju, a nawet kontynentu.

Musimy być świadomi, że na sposób, w jaki postrzegamy świat, na nasze przekonania i zasady, którymi się kierujemy ma wpływ ogrom czynników. Pochodzenie, religia, wiek, edukacja, doświadczenia osobiste to tylko część z nich. Wszystkie te czynniki wpływają również na to jak postrzegamy inną kulturę, co uznajemy za nienaturalne i co będzie zgodne z naszymi wartościami moralnymi. Pamiętajmy, że każdy człowiek ma



prawo do własnych przekonań i nie pozwólmy, by nasze poskutkowały powstaniem uprzedzeń czy oczekiwań wobec innych. Obcowanie z odmiennymi kulturami powinno skutkować wymianą doświadczeń, wzajemną inspiracją, zrozumieniem i budowaniem tolerancji.

Okazanie akceptacji i szacunku wobec drugiego człowieka niezależnie od jego przekonań czy wiary skutkuje pozyskaniem jego zaufania. A bez wzajemnego zaufania, nie ma mowy o mądrej pomocy.



9. Dawanie

OPUBLIKOWANO 21.04.2018

Po raz pierwszy zostaliśmy poproszeni o pieniądze po porannym obchodzie. Pacjentka wychyliła się z sali szpitalnej na korytarz i przywołała nas machnięciem dłoni. Ma duży problem i koniecznie musimy jej pomóc. Za pierwszym razem myśleliśmy że potrzebuje pomocy medycznej, nie spodziewaliśmy się że wprost poprosi o pieniądze. Za pierwszym razem nas to zaskoczyło. Kolejne razy już tak nie dziwiły. Niektórzy potrzebowali pieniędzy na opłacenie pobytu w szpitalu, inni na leki albo po prostu na jedzenie. Powód nie miał znaczenia, chodziło o sam fakt że w szpitalu jest biały człowiek, a takiej okazji nie można było zmarnować, bo przecież on zawsze przyjeżdża w tym samym celu - żeby dawać.

Podobne sytuacje nie są rzadkością, niezależnie czy jesteśmy na wakacjach, przyjechaliśmy do pracy czy jako wolontariusze. Obraz białego człowieka w wielu krajach globalnego południa jest zbliżony. Jesteśmy postrzegani bardzo stereotypowo, ale i nie bez przyczyny. Nawet wykupując wycieczkę do Kenii w biurze podróży możemy usłyszeć od organizatora, że warto wziąć słodycze czy przybory szkolne do rozdania ubogim dzieciom. Przez wiele lat sami wypracowaliśmy sobie obraz osób przyjeżdżających z naręczem prezentów. Stajemy się potencjalnym źródłem zysku, możliwością otrzymania pieniędzy czy żywności. Zwłaszcza w większych miastach, gdzie liczba turystów jest znacznie większa niż na wsiach, zebranie może się stać sposobem na życie. Uczymy dzieci, że nie trzeba nic robić, wystarczy stać na ulicy i wzbudzać litość, by otrzymać coś w zamian.

Odmawianie nie jest jednak łatwe. Stykając się z daną osobą zaledwie przez moment nie jesteśmy w stanie ocenić jakie mechanizmy doprowadziły ją do danej sytuacji i co można uczynić, aby zapewnić realną pomoc. Zwłaszcza pierwszorazowe zetknięcie się z zebrzącymi osobami wywołuje w nas silne poczucie obowiązku podzielenia się tym co mamy.



Niestety, zdarzają się również skrajne przypadki, w których dzieci są zmuszane do żebrania na ulicy, a niepowodzenie skutkuje surowymi karami. Czy wiedząc, że dziecko, które wyciąga w naszym kierunku proszącą dłoń znajduje się właśnie w takiej sytuacji, bylibyśmy w stanie odmówić?

Temat dawania jest pełen wielu kontrowersji. Nie sposób podać jednoznaczny przepis na właściwą formę postępowania, jednak większa znajomość tematu z pewnością umożliwi nam świadome podjęcie decyzji i wypracowanie własnej opinii.



10. Brak wody

OPUBLIKOWANO 5.05.2018

Jakiś czas temu pisaliśmy o problemie głodu w Afryce. Czy pamiętacie, że w Afryce Subsaharyjskiej marnowane jest nawet 40% produkowanej żywności? U podłoża tego problemu leży przede wszystkim bariera dystrybucji. Dzisiaj chcielibyśmy skupić się na kwestii niedoboru wody. Jak duży we współczesnym świecie jest ten problem? Jakie są jego przyczyny i jakie działania można podjąć by mu przeciwdziałać?

Susza, puste koryta rzeczne i spękana ziemia to typowy obrazek który maluje nam się w głowie na myśl o Afryce. Choć jest to ogromne uproszczenie, to dużej mierze obrazek ten odpowiada rzeczywistości. Na własnej skórze doświadczyliśmy braku wody w miejscach, gdzie jest ona niezbędna. Niejednokrotnie na sali operacyjnej nie dało się umyć rąk, nie wspominając już nawet o odpowiednim wyczyszczeniu narzędzi chirurgicznych. Dzieci idące po szkole z pustymi baniakami do oddalonego o kilka kilometrów jeziora to codzienny widok.

Dane WHO i UNICEF wskazują, że aż 3 na 10 osób na świecie nie ma bieżącego dostępu do czystej, zdanej do picia wody. Problem jest większy niż nam się wydaje. Konieczności stałego dostępu do wody nie trzeba wyjaśniać. Jej brak bezpośrednio naraża ludzkie życie w wieloraki sposób. Czy wiedziałeś, że rocznie 361 000 dzieci poniżej 5 roku życia umiera w przebiegu biegunki będącej skutkiem braku dostępu do czystej wody pitnej? Brak wody leży u podstaw nie tylko problemów zdrowotnych, ale także głodu, ubóstwa, a nawet problemów w edukacji. W wielu krajach Afryki Subsaharyjskiej kobiety i dzieci, a zwłaszcza dziewczynki, są odpowiedzialne za codziennie dostarczenie wody do domu z odległych rzek czy zbiorników. Tym samym ogranicza się im dostęp do edukacji, gdyż ich codzienna rola ogranicza się do zapewnienia odpowiedniej ilości wody dla całego gospodarstwa domowego.

Wbrew powszechnej opinii, problem braku wody w większości krajów Afryki Subsaharyjskiej nie jest spowodowany całkowitym jej brakiem,



ale, tak jak w przypadku żywności, brakiem środków do jej właściwej dystrybucji. Dane Międzynarodowego Instytutu Gospodarki Wodami pokazują, że w środkowej i południowej Afryce zasoby wody są wystarczające by pokryć potrzeby wszystkich mieszkańców, a mimo to problem niedożywienia i ograniczonego dostępu do wody wciąż jest obecny. (Zachęcamy do analizy mapki, którą znajdziecie w komentarzu.)

Zapewnienie wszystkim ludziom dostępu do wody i warunków sanitarnych poprzez zrównoważoną gospodarkę zasobami wodnymi jest jednym z globalnych celów zrównoważonego rozwoju ustanowionych przez ONZ.

W tym roku rozpoczęliśmy #WaterActionDecade, czyli dekadę na rzecz wody. Jej celem jest rozwój współpracy, partnerstwa i uświadamianie ludzi na całym świecie, jakim problemem jest niedobór wody. Innymi zadaniami jest rozszerzenie międzynarodowej współpracy i wsparcie krajów rozwijających się w takich działaniach jak gromadzenie wody, odsalanie, efektywna gospodarka wodna, oczyszczanie ścieków, recykling i technologie ponownego wykorzystania wody.



11. Neokolonializm

OPUBLIKOWANO 12.05.2018

Dzisiaj rozprawimy się nieco z pojęciem NEOKOLONIALIZMU, o którym sporo ostatnio czytaliśmy i, o którego istnieniu musi wiedzieć każdy wolontariusz #zmisją.

Afryka to obecnie 54 niepodległe państwa, a era kolonializmu uważana jest już za zakończoną. Kolonializm to jednak nie tylko zależność polityczna, ale także wykorzystywanie zasobów naturalnych i surowców. Gdy pomyślimy o kolonializmie właśnie w ten szerszy sposób, czy możemy być pewni, że jego czas jest już definitywnie zakończony?

Czy wiesz, że podczas gdy 47 proc. mieszkańców Afryki subsaharyjskiej żyje poniżej granicy skrajnego ubóstwa, 97 proc. zysków z handlu z krajami tego regionu trafia do firm z krajów wysoko rozwiniętych (wg danych Oxfam)? Zjawisko neokolonializmu nie jest jednak domeną jedynie dużych koncernów. Okazuje się, że każdy z nas ma ogromny wpływ na to jak kształtuje się gospodarka eksportu z Krajów Globalnego Południa. Zazwyczaj nie jesteśmy jednak świadomi jakie skutki mogą nieść za sobą nasze codzienne wybory zakupowe.

Komosa ryżowa, awokado, koktajl z jarmużu - produkty niegdyś niedostępne, a obecnie popularne, lubiane i często goszczące w naszym menu. Znaczna ich część pochodzi z upraw poza UE, a co za tym idzie, łańcuch łączący konsumenta z producentem ma bardzo wiele ogniw, które determinują nie tylko cenę produktu, ale także zysk jaki należy się ich producentom. O tym, że plantatorzy bananów otrzymują dochód w postaci zaledwie 5% ceny, jaką za produkt płacimy w supermarkecie, słyszeli już wszyscy. Ale czy zdajemy sobie sprawę że sytuacja ta może dotyczyć także tak chętnie kupowanego przez nas jarmużu? Podczas gdy kawę czy kakao z upraw fair trade można już często kupić w każdym większym sklepie, awokado oznaczone symbolem sprawiedliwego handlu to zdecydowanie rzadkość.



Sytuacja dotyka nie tylko samych plantatorów, ale ma negatywny wpływ na całe społeczeństwa. Lokalne, tanie w uprawie produkty, będące niegdyś podstawą diety ubogiej ludności, stają się pożądanym towarem eksportowym. Producenci zyskują więcej wysyłając swoje zbiory na eksport, lokalny handel przestaje się opłacać, a co za tym idzie - cena produktów w rodzimym kraju drastycznie rośnie. Lokalna społeczność zostaje zmuszona do zamiany miejscowych warzyw i zbóż na najtańszą, często importowaną żywność wysokoprzetworzoną. Z tego samego powodu w Kenii niełatwo zakupić lokalną kawę, która jest uważana za jedną z najlepszych na świecie, a sklepy są zdominowane przez importowaną kawę znanej "zachodniej" marki, której ceny wykraczają poza możliwości finansowe wielu mieszkańców.

Niestety, negatywne skutki naszych zachowań żywieniowych nie ograniczają się tylko do konsekwencji finansowych. Czy wiesz, że duże zapotrzebowanie na awokado doprowadziło do znacznego wylesienia Meksyku, by tereny zastąpić uprawami tego warzywa? Sytuacja doprowadziła także do znacznego wzrostu przestępczości. Kartele narkotykowe grabią lokalnych rolników lub wymuszają od nich haracze.

Cała sytuacja określana jest mianem nowej formy kolonializmu. Będąc nieświadomym tego faktu, przyczyniamy się do wykorzystywania siły roboczej oraz zasobów wielu krajów. Gospodarka importowa jest szeroko rozpowszechniona na całym świecie, dlatego nie ma łatwego rozwiązania dla tego problemu, jednak wzrost świadomości na ten temat może być pierwszym krokiem do realnej zmiany. Może następnym razem, robiąc zakupy, więcej z nas zwróci uwagę na kraj pochodzenia wybieranych produktów.



12. A single story

OPUBLIKOWANO 19.05.2018

O powielaniu stereotypów, nierealnym przedstawianiu Afryki w materiałach medialnych i wykorzystywaniu wizerunku potrzebujących dla budowania własnej marki czy uzyskania korzyści finansowych mówiliśmy już kilkakrotnie. Temat nie jest jednak łatwy, dlatego chcielibyśmy do niego wrócić i zachęcić do obejrzenia wyjątkowego wystąpienia w ramach konferencji TEDx, pt. "Niebezpieczeństwo jednej historii".

Nigeryjska pisarka, Chimananda Ngozi Adichie, wyjaśnia dlaczego powielanie stereotypów jest krzywdzące. Choć stereotypy niekoniecznie kłamią, to jednak nie pokazują całej prawdy, skupiają się tylko na jednej stronie rzeczywistości, opowiadają tylko **JEDNĄ HISTORIĘ**.

"Wielokrotne powtarzanie tej samej historii skutkuje powstawaniem stereotypów. Stereotypy niekoniecznie muszą być nieprawdziwe, ale ich największym problemem jest fakt, że są niekompletne. Sprawiają, że ten jeden obraz staje się **JEDYNYM** obrazem. Jedna historia pozostaje **JEDYNĄ**. Oczywiście, Afryka jest kontynentem pełnym katastrof, klęsk suszy i głodu, ale są też jej inne historie i bardzo ważne jest, aby opowiadać właśnie o tych historiach, które najczęściej zostawiamy przemilczane. Konsekwencją jednej historii jest pozbawienie jej bohaterów godności. Jedna historia podkreśla jak bardzo jesteśmy różni zamiast przedstawiać podobieństwa między nami."

O swoich początkach pisarskich, zdominowanych przez historie opowiedane w brytyjskiej i amerykańskiej literaturze. O tym, jak dała złapać się w pułapkę jednej historii o Meksyku i jak była postrzegana przez swoich kolegów podczas studiów w Stanach Zjednoczonych. O zasadzie "nkali", która definiuje świat pisarski, czyli jak władza sprawia że jedna historia o danym człowieku staje się jego ostateczną historią. To wszystko znajdziecie w przemówieniu Adichie "The danger of a single story" (do znalezienia później :))



13. Paradoksy

OPUBLIKOWANO 24.06.2018

“Paradoks, który świetnie obrazuje problematykę większości państw Afryki:

Nigeria jest drugim największym producentem pomidorów w Afryce (po Egipcie), a w rankingu światowym Nigeria plasuje się na 14 pozycji. Jednocześnie Nigeria jest największym w Afryce importerem przecieru pomidorowego.

Surowce, materiały i dobra spożywcze zyskują znacznie na wartości dopiero po przetworzeniu dlatego tak ważne jest by stworzyć w Afryce infrastrukturę do przetwarzania podstawowych dóbr użytkowych/konsumpcyjnych. Na samym początku na potrzeby wewnętrzne, następnie na eksport do państw sąsiednich. Ograniczenie importu nie tylko zaoszczędzi dużo pieniędzy, ale pozwoli również utrzymać wewnątrz państwa więcej \$\$\$.”

Paradoks, który podaje @InvestAfrica jest jedną z wielu sprzeczności, które znacząco wpływają na stan gospodarki wielu afrykańskich krajów. Duży wpływ na jej ukształtowanie ma nie tylko polityka wewnętrzna, ale także inwestycje i współpraca z krajami wysoko rozwiniętymi.

Gaz ziemny i węgiel kamienny w Mozambiku, browar w Ghanie to tylko przykłady rynków wydobywczych i spożywczych, które są zdominowane przez europejskie korporacje. Korporacje te niejednokrotnie monopolizują rynek i narzucają własne zasady handlu. Zasady, które są nastawione na maksymalizację zysków, nawet kosztem lokalnych społeczności, poprzez unikanie opodatkowania czy wykorzystywanie taniej siły roboczej. Czy wiesz, że ponad $\frac{3}{4}$ światowej produkcji kawy i kakao pochodzi z małych prywatnych gospodarstw, jednak światowy handel tymi produktami jest zdominowany przez zaledwie kilka dużych firm narzucających minimalne stawki dla samych producentów? Wszystkie te działania są prowadzone całkowicie legalnie poprzez wykorzystanie niedojrzałego i wadliwego systemu, co stanowi dużą szkodę dla lokalnej



gospodarki i społeczeństwa.

Jest jednak również druga strona medalu. Inwestycje w wielu krajach Afrykańskich mogą być nie tylko źródłem dużego zysku, ale także szansą na trwały rozwój gospodarczy. Przy odpowiedniej organizacji i zarządzaniu zyskać mogą obie strony.

Niepozorny Afrykański kraj - Angola, jest obecnie uznawany za "centrum biznesowe" Afryki. Ma jedno z najwyższych PKB w Afryce podrównikowej i jest w czołówce światowej pod względem przyrostu PKB. Zachód wciąż widzi tylko jeden obrazek Afryki - głodne dziecko, którym trzeba się zająć, wszechogarniającą nędzę i wojny. Ale nie wszyscy tak uważają. Pionierami inwestycji gospodarczych w Afryce byli m.in. Chińczycy. Podczas gdy działalność zachodu w Afryce opiera się na organizowaniu akcji humanitarnych, Chińczycy przyjeżdżają inwestować, rozwijać biznes i zakładać firmy. I co najważniejsze- obie strony zyskują na tej działalności ogrom korzyści. W 2017 roku w Kenii została ukończona jedna z największych inwestycji infrastrukturalnych, czyli budowa kolei łączącej Nairobi z Mombasą, która została wykonana właśnie dzięki chińskim inwestycjom.

Dlaczego w ogóle poruszamy temat tak bardzo odbiegający od naszej działalności? #mądrapomoc to nie tylko wiedza ograniczająca się do konkretnego zakresu działań, w naszym przypadku sektora medycznego w Kenii. Mądra pomoc to także wiedza ogólna obejmująca relacje między krajami globalnego południa a krajami wysoko rozwiniętymi. To również znajomość wpływów, jakie wywiera nasza działalność, zarówno gospodarcza, humanitarna, jak i rozwojowa. Bez świadomości jakie zależności wynikają z naszych działań na obszarach rozwijających się, nie będzie możliwe zrozumienie przyczyn danego problemu i właściwe ukierunkowanie swoich działań.



14. Poverty tourism

OPUBLIKOWANO 30.06.2018

Coraz częściej chcemy zobaczyć “prawdziwą” Afrykę - mieszkać wśród tubylców, skosztować tradycyjnego posiłku czy nauczyć się plemiennej pieśni. Oczywiście Kenijczyk w jeansach i zwykłej koszulce robiący zakupy w lokalnym sklepie nie jest wystarczająco egzotyczny. Szukamy więc dalej.

Bez większych problemów znajdujemy możliwość odwiedzenia prawdziwej wioski Masajów! Wstęp za jedyne 25\$. Za dodatkowe 10\$ możemy zajrzeć do lepianki mieszkalnej. Dorzucimy kolejne 10\$ i mamy szansę obejrzeć tradycyjny taniec, posłuchać śpiewu czy być uczestnikiem tradycyjnego obrządku.

Tubylcy odziani są oczywiście w tradycyjne chusty, w rękach dzierżą dzidy, a na nogach noszą klapki z resztek opony. Po pracy przebiorą się jednak w jeansy i wrócą do rodzin czekających w domu.

Na odwiedzaniu tradycyjnych wiosek i skansenów nasze doświadczenie “prawdziwej” Kenii często się jednak nie kończy.

Za odpowiednią sumę możemy pójść o krok dalej, zwiedzić lokalny sierociniec czy pojechać do Kibery - największych slumsów w Afryce Wschodniej. W tym momencie sprawa znacznie się już komplikuje. Obraz Afryki jakiego oczekujemy, to nie tylko tradycyjne wioski, ale też GŁÓD, BIEDA i UBÓSTWO.

Jesteśmy w stanie wejść z butami w cudze życie byle tylko na własne oczy zobaczyć tych najuboższych, a dla uspokojenia własnego sumienia obdarować ich cukierkami. Podczas gdy odwiedzenie wioski Masajów wpływa negatywnie tylko na obraz Kenii, jaki my sobie wybudujemy nie wychodząc poza dobrze znane stereotypy, tak POVERTY TOURISM - czyli turystyka opierająca się na obserwowaniu biedy, może mieć bardzo negatywny wpływ na osoby, które w jej ramach pragniemy oglądać.

Według danych UNICEF na przełomie pięciu lat w Kambodży odnotowano 75% wzrost liczby dzieci oddawanych do domów dziecka!



Jednocześnie szacuje się że tylko $\frac{1}{3}$ tych dzieci to sieroty. Skąd ta dysproporcja i po co oddawać obcym dzieci, które nie są sierotami?

Ogromna liczba odwiedzających i duże środki przekazywane na rzecz sierocińców, a co za tym idzie – większa dostępność edukacji i opieki zdrowotnej, popychają rodziców w kierunku decyzji o porzuceniu swoich dzieci. Co więcej, duża rotacja opiekunów i tworzenie więzi z osobami, które po krótkim czasie opuszczają dane miejsce negatywnie wpływa na stan emocjonalny podopiecznych i skutkuje trudnościami w nawiązywaniu relacji.

Biznes zwiedzania slumsów od lat kwitnie w indyjskiej stolicy. Za równowartość ok 150 zł możemy nawet wykupić sobie noc w “standardowym” mieszkaniu w slumsach. Oczywiście pokój przygotowany dla turystów jest wyposażony w nowy materac, klimatyzację i telewizor plazmowy na ścianie - nawet w slumsach turysta oczekuje pewnego rodzaju standardu.

Za te pieniądze możemy nie tylko spędzić noc w slumsach, ale także popatrzeć na ubóstwo, w jakim ludzie żyją, czy wspólnie z nimi skorzystać z publicznej toalety. Organizator broni swojego pomysłu, mówiąc, że slumsy są jedną z części Bombaju, więc bez ich znajomości nie będzie możliwe zrozumienie zróżnicowania całego miasta. Podkreśla, że wizyty mają też na celu obalenie wielu negatywnych stereotypów dotyczących mieszkańców slumsów.

Przeciwnicy podobnych inicjatyw krytykują je za przedmiotowe traktowanie mieszkańców slumsów, których turyści postrzegają niczym okazy w zoo.

Często przy organizowaniu takich wycieczek nad współczuciem i zrozumieniem góruje ciekawość.

Dążymy do znalezienia najgorszych obrazków, które później w formie szokującego zdjęcia zaleją nasze media społecznościowe.

Slumsy, sierociniec to przede wszystkim społeczeństwo i prawdziwe codzienne życie dla wielu ludzi, które jest przez turystów traktowane jak muzeum, które należy zwiedzać i fotografować.

- Czy na pewno te krótkie wycieki są w stanie zapewnić nam pełen



wgląd w sytuację mieszkańców?

- Czy wynikają z nich jakiegokolwiek korzyści - czy to dla mieszkańców czy samego turysty?
- A może są po prostu tanią, ekscytującą rozrywką, w której liczy się tylko zadowolenie zwiedzającego?



15. Pomoc rozrywkowa

OPUBLIKOWANO 13.01.2018

Jako dodatek opowiemy o "Do they know it's Christmas", które atakuje nas na każdym kroku w Świąta. Bo mimo że w wakacje to ostatni hit, o którym myślimy, jej historia dobrze obrazuje jak szlachetny pomysł może zamienić się w pomocowo-medialny przemysł.

Piosenka powstała w 1984 roku na rzecz pomocy ofiarom klęski głodu w Etiopii.

Irlandzki piosenkarz Bob Geldof, poruszony filmem dokumentalnym stacji BBC, postanowił pomóc. Był związany z branżą muzyczną, więc wpadł na pomysł stworzenia piosenki charytatywnej i namówił do współpracy inne znane gwiazdy, zespoły i wykonawców.

Tak ruszyła lawina.

Piosenka zaczęła żyć własnym życiem i szybko stała się numerem jeden w wielu krajach, a także jednym z najchętniej kupowanych singli.

Utwór doczekał się trzech nowych wersji nagrywanych kolejno w 1989, 2004 i 2014.

Lista znanych głosów śpiewających słowa "Do they know it's Christmas" jest długa, a wśród nich m.in. George Michael, Sting, Phil Collins, David Bowie, Kylie Minogue, Bono, Robbie Williams, a w najnowszej wersji Rita Ora, Ed Sheeran, One Direction i wielu, wielu innych.

1. Poświęćcie chwilę na analizę słów tej piosenki.

Być może sam cel i inicjatywa z początku były szlachetne, ale w 2014 roku, czyli prawie dwie dekady później, ta sama piosenka i te same niezmiennione słowa wracają.

Wracają, stają się symbolem i dla wielu ludzi obrazują całą Afrykę.

Niektórzy odbierają je bardzo dosłownie i mogą być przeświadczeni nie tylko, że w Afryce nikt nie wie że są święta, ale też że nie ma tam nic poza smutkiem, płaczem i głodem.

Czy słusznie?



No właśnie, czy faktycznie warto dziś pytać “Do they know it’s Christmas” w kontekście Afryki?

Żyjemy w czasach Internetu, który, wbrew wielu stereotypom, jest dostępny w Afryce. Na YouTube możecie znaleźć mnóstwo odpowiedzi ludzi z najróżniejszych krajów kontynentu afrykańskiego, którzy potwierdzają: “tak, wiemy, że są Święta”.

A może bardziej powinno nas dziwić i być nam wstyd, że wielu z nas ciągle nie wie, że oni wiedzą?

2. Afryka nie jest monolitem.

Skoro o stereotypach mowa.

Kontynent Afrykański to ponad 50 niepodległych krajów. Każdy jest inny, każdy ma własną kulturę, język, plemiona i zwyczaje. Choć kraje te mają ze sobą wiele wspólnego, równie wiele je dzieli.

Dlaczego myśląc o Afryce zawsze najpierw widzimy biedne, małe, czarne dziecko? Wystarczy spojrzeć na tendencyjne reportaże o Afryce.

To właśnie mocno zakorzenione stereotypy, którymi jesteśmy karmieni ze wszystkich stron.

Traktowanie tego kontynentu jako jedności jest bardzo krzywdzące i prowadzi do wielu nieporozumień.

Słowa piosenki “Do they know it’s Christmas” podtrzymują stereotypy, które przedstawiają Afrykę jako miejsce bez nadziei i zależne od pomocy innych.

“A song of hope where there’s no hope tonight’.

Czy rzeczywiście i czy wszędzie jest tak samo?

3. To komu właściwie ta piosenka pomogła?

Na pierwotny cel, czyli głód w Etiopii, zebrano około 65 milionów funtów brytyjskich.

65 milionów za sprawą jednej piosenki!

To przecież pieniądze, które byłyby w stanie wyżywić na dłuższy czas tysiące ludzi.



Niestety nie sama susza była przyczyną klęski głodu w Etiopii. Powodem była także wojna domowa, o czym już nie wspominano przy okazji nagrywania utworu. W tym samym czasie, gdy Paul Young śpiewał 'It's Christmas time, there's no need to be afraid', w Etiopii żołnierze reżimu gwałcili miejscowe kobiety, zabijali mężczyzn, podpalali i niszczyli własny kraj.

Rządzący w kraju reżim zaprosił międzynarodowe media licząc na wsparcie, a na odpowiedź nie trzeba było długo czekać. Obrazki głodujących dzieci obiegły wtedy cały świat i tak wracamy do początku tej historii.

Bob Geldof zobaczył reportaż na BBC i postanowił napisać piosenkę.

Pieniądze wyśpiewane przez Band Aid zostały przekazane prywatnym organizacjom pozarządowym i rozdysponowane na warunkach etiopskiego reżimu, który był jedną z przyczyn klęski. Pieniądze częściowo przeznaczono na rządowe projekty, w tym broń, a z darowanej żywności korzystało rządowe wojsko. Cały wysiłek, pieniądze i dary nie trafiły bezpośrednio do potrzebujących. Ludność cywilna, która opuściła własne wioski zwabiona pomocą napływającą z całego świata, została przez reżim przechwycona i zesłana do przymusowych obozów pracy, a do transportu wykorzystywano ciężarówki zarekwirowane od organizacji charytatywnych.

Tym sposobem nieustająca wojna domowa i nieudolne rządy wojska nie zakończyły się i kryzys w Etiopii trwał dalej.

Piosenkę w tym czasie nucił już prawie cały świat.

Wiele milionów sprzedanych płyt, trasy koncertowe, najbardziej znane twarze i głosy.

Ogromna machina pomocy, w tym setki prywatnych darczyńców i miliony funtów.

A jednak... chwytliwa piosenka z ogromnym potencjałem nie pomogła Etiopii, a wręcz przyczyniła się do pogorszenia sytuacji wielu mieszkańców.



Piosenka z pewnością dała poczucie solidarności i wspólnego działania, a dzięki niej ludzie dowiedzieli się o problemie głodu w Etiopii i na pewno niejednemu śpiewającemu zrobiło się jakoś tak cieplej na sercu. Ale przecież w pomaganiu nie chodzi o jakiegokolwiek działanie, jednorazowy zryw i nasze poczucie spełnienia.

Pisząc na ten temat nie jesteśmy w stanie odpowiedzieć jednoznacznie na pytania jak udzielać pomocy, czy też jak lepiej można było pomóc w przypadku Etiopii. Nie piszemy też po to, by krytykować akcje, które w końcowym rozrachunku uczyniły wiele szkód. Poprzez ten cykl pragniemy uświadamiać i dzielić się swoimi spostrzeżeniami. Choć już od kilku lat funkcjonujemy w środowisku NGOs, to ciągle mamy wrażenie, że tematy porażek są pomijane i ukrywane przed światem, a przecież tylko ich znajomość pozwoli nam ulepszać i rozwijać swoją działalność. Bądźmy świadomi rezultatów i skutków jakie niosą nasze działania oraz problemów z jakimi trzeba się zmierzyć. Tylko poprzez dyskusję, zadawanie pytań i znajomość podobnych sytuacji jesteśmy w stanie się doskonalić i korzystać z doświadczenia innych.